

DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w ekspedycji, w aptekach i na poczcie kwartalnie 2 m., z odnośnikiem do domu 2,42 m.; miesięcznie 67 tca., z odnośnikiem do domu 81 tca. — Na poczcie pod opaską kwartalnie 4,50 m. — U sprzedawców miesięcznie 90 tca.

„Dziennik Berliński” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 tca. od wiersza petytowego — reklamy 50 tca. od wiersza. Przy kilkorazowym ogłoszeniu odpowiedni rabat. Wszelkie ogłoszenia przyjmuje w Berlinie tylko Administracja „Dziennika Berlińskiego” przy Raupachstr. 6

Telefon: Königstadt 4905

Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O. 27, Raupachstr. 6

Telefon: Königstadt 4906

Berlin, w piątek, 22 stycznia 1915.

Umiejmy żyć dla Polski.

Z bardzo poważnej strony otrzymujemy poniższe cenne wiersze:

W kilku numerach »Dziennika Berlińskiego« z przedświątecznego tygodnia — prosto, a serdecznie opisane były nieszczęsne stosunki w kraju naszym.

Znamy je, choć nie dość szczegółowo — nie będziemy tedy o nich mówić, ale o ukochaniu, jakie wszyscy chyba — tej nieszczęsnej krainy dzieci — dla niej mamy i o obowiązkach, jakie względem niej na nas leżą.

Nie są one do wypełnienia łatwe, ale jeśli prawdziwie spełniać je będziemy — nie damy przepaść przyszłemu pokoleniu — i ukochana ziemia nasza dla nich i dla nas nie zaginie.

Obowiązki te, praca nad ratowaniem bytu naszego są bardzo ciężkie.

Nie chorągiewki, hymny, głośnie a ciche słowa, nie chwilowy bohaterski zapal, ani w danym razie niepotrzebne poświęcenie życia, tę pracę stanowią, ale w karby wzięte wytrwałe i rozumne działanie.

Las wyciąć łatwo, ale ujrzyć go znów żywym, potężnym, wiekowe wspomnienia szumem swych igieł i liści śpiewającym, nie doczeka, nie ujrzy go już to ani następne pokolenie.

Dla dzieci, dla wnuków naszych hodować go musimy starannie.

Prawda, że wielkie wysiłki potęguje myśl ujrzenia ich skutków, ale i tu tak samo jak młode, zdrowo rosnące zagaje cieszą oko uczciwego hodowcy, choć wie on, że się lasu nie doczeka — tak samo i przekonanie, że ofiarna praca stworzy pewność bytu i przyszłej swobody kraju — czyż niedostateczną dla tych pracowników pociechą i nagrodą będzie?

A teraz, mówiąc jeszcze o strasznej nędzy naszego kraju, z której bodaj, czy się podźwignąć zdoła — słusznie w »Dzienniku Berlińskim« zaznaczono, że Belgia, przez którą huragan wojny szybko przebiegł — opiekują się przemożne państwa i ludy.

O nas kto się zatroszczy? Sami ratować, wspierać się musimy.

Pomoc ta — to nietylko jednorazowy datek, chwilowa ofiarność — ale długie, wytrwałe dzielenie się tem, czem kto może z poszarpanem, wyniszczonym społeczeństwem naszym.

I chyba ten z nas, kto zasoby swoje, czy to dziedziczne, czy nawet własną pracą zebrane trwonić będzie — niegodnym synem kraju zwać się powinien.

Każdy grosz zbyt ni od potrzeb i zwykłej, przypuśćmy, wygody, dla podniesienia się z nędzy biednego kraju naszego, niech będzie użyty.

Jeśli to wytrwale i wszyscy spełniać będziemy, podtrzymamy istnienie nasze i najdroższych nam pragnień.

A te zastępy ubogich i młodszych, a tak licznych naszych braci, którzy jeszcze nieufnie na wysuniętych naprzód w społeczeństwie spoglądają, czy nie zbliża ich do nas, nie złączą ich z nami — i nie stworzą z czasem wielkiej, potężnej rodziny, której nam tak bardzo potrzeba?

Tak, praca nasza mozolna. W innych krajach rządy wychowują społeczeństwo z niem wspólnie.

My sami wychowywać się musimy. A nie jest to niemożliwym; boć przykłady żywe mamy, jaką

drogą narody do potęgi dochodzą, jakimi środkami chronią się od upadku.

Jedność, wytrwała praca, poczucie obowiązku, oszczędność, mądra miłość ojczyzny, nauka, szanowanie zdrowia — oto są cnoty, na które patrzymy i które w oczach naszych do tryumfów prowadzą. Umiejmy je ocenić te cnoty i w nas i braci naszych je wszczepić, a nie zginiemy.

Człowiek, jak dziecko uparte,
W niewłaściwą dąży stronę;
Nie w tę, gdzie szlaki utarte
I dla niego przeznaczone.
Cóż więc dziwnego, że pragnąc swobody,
Szczęścia, pociechy i ziemskiego raję
Spotyka tylko zawody —
Nawet we własnym kraju.
Rozczarowanie w stosunku do braci.
I dziwi się i wyrzeka
I miłość do swoich traci. —
Obcy, patrzący z daleka,
Ramionami tylko wzrusza
I mówi na wprost liżą: —
Dobra taka polska dusza,
Ale z niej nic nie wyrośnie,
Bo idzie zawsze tam, gdzie iść nie trzeba,
Nigdy nie dojdzie do nieba.

L. L.

Z placu boju.

Wczorajszy urzędowy komunikat głównej kwatery niemieckiej brzmi jak następuje:

Urzędowo: Wielka główna kwatera, 21 stycznia.

Zachodni plac boju.

Między wybrzeżem a Lys toczyły się i wczoraj tylko walki artyleryjne.

Przedwczoraj przez nas zdobyty rów strzelecki pod Notre Dame de Lorette dzisiaj w nocy znowu utraciliśmy.

Na północny zachód od Arras Francuzi przedsięwzięli atak po obu stronach szosy Arras-Lille, zostali jednakże odparci. — Na południowy zachód od Berry-au-Bac odebrano Francuzom dwa rowy strzeleckie, któreśmy mimo ożywionych kontrataków utrzymali.

Ataki francuskie na stanowiska nasze na południe od St. Mihiel zostały odparte.

Na północny zachód od Pont-à-Mousson udało się odebrać część zabranych nam przed trzema dniami stanowisk. Wojska nasze zdobyły przy tem cztery armaty i wzięły kilku jeńców. O resztę utraconych stanowisk toczy się jeszcze walka.

W Wogezech na północny zachód od Sennheim walki trwają w dalszym ciągu.

Wschodni plac boju.

W Prusiech Wschodnich położenie niezmiennione.

Mniejsza potyczka na wschód od Lipna miała przebieg dla nas korzystny; sto jeńców pozostało w ręku naszym. W okolicy na zachód od Wisły na północny wschód od Borzymowa atak nasz postąpił naprzód.

Atak rosyjski na zachód od Łopuszna, na południe zachód od Końskiego, został odparty.

Naczelne kierownictwo armii.

W Królestwie Polskiem

toczą się, jak wynika z powyższego komunikatu, znowu walki po obydwóch stronach Wisły. Potyczki na północ od Wisły są częstsze. W komunikacie wtorkowym donosiła główna kwatera niemiecka o odparciu z wielkimi stratami Rosyan pod Radzanowem, Bieżuniem i Sierpcem. W komunikacie wczorajszym donosi główna kwatera niemiecka o mniejszej potyczce na

wschód od Lipna, przyczem stu (hundert — podług doniesienia innych gazet niemieckich, jak np. »Berliner Tagebl.«, »setki — hunderte«) jeńców wzięto do niewoli. O ile rozchodzi się o setkę jeńców, natenczas potyczka ta była mniejszych rozmiarów. Gdyby natomiast wzięto setki, czyli innymi słowy kilka lub kilkanaście set jeńców, natenczas byłaby to potyczka poważniejsza.

Lipno, pod którym odbyła się potyczka wymieniona w wczorajszym komunikacie, leży na północ od Włocławka, w oddaleniu około siedmiu mil na wschód od Torunia. Z uporu, z jakim Rosyanie pobici w poniedziałek pod Sierpcem starają się posunąć w kierunku granicy niemieckiej, wnioskować należy, że chcą teraz przenieść punkt ciężkości walk na północ od Wisły.

Najbliższe dni przyniosą niechybnie wyjaśnienie, z jakim skutkiem.

Również i na południe od Wisły, w okolicy tyłkrotnie już w komunikatach urzędowych wymienianego Borzymowa walki toczyły się w dalszym ciągu. Dalej na południe, pod Łopusznem atakowali na odwrót Rosyanie, lecz zostali odparci. Łopuszno leży na południe zachód od miasteczka Końskie, na połowie drogi pomiędzy Radoszycami a Małogoszczą, po prawym brzegu Pilicy.

Komunikat austriacki z wczoraj południa jest bardzo krótki. Brzmi jak następuje:

»Urzędowo ogłaszają: 21 stycznia 1915 w poł.

Sytuacja jest niezmienniona. Na całym froncie toczą się tylko miejscami walki artyleryjne.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Moefel, marszałek polny porucznik.

Naokoło wojny.

Z prasy rosyjskiej.

Prasa czeska drogą przez Bałkan przynosi kilka cytatów z gazet rosyjskich. Petersburski »Deń« konstatuje, że rosyjscy korespondenci zgadzają się w zdaniu, iż stosunkowy spokój, jaki zapanował na wschodnim terenie wojny, jest tylko spokojem przed ogromną burzą, jaką widział kiedykolwiek świat. »Petersburskija Wiedomosti« skarżą się na pewną część publiczności rosyjskiej, zarzucając jej niecierpliwość. — W tym samym sensie wyraża się »Głos Moskwy«, żądając od ludności rosyjskiej, aby zachowała dotychczasowe zaufanie do armii i jej dowódców, nie obawiając się bynajmniej o przyszłość państwa.

Francuski minister wojny na froncie.

»Voss. Ztg.« pisze, iż według doniesienia paryskiej Agencji Havasa francuski minister wojny Millerand odwiedził wojska na froncie. Odwiedził różne główne kwatery wojenne. Tam omawiał z generałami sytuację a z poszczególnymi dowódcami porozumiewał się co do sprawy, jak by zorganizować lepiej służbę wyposażenia wojska w ubrania i w sprawie służby sanitarnej. Odwiedził kilka pozycji w ufortyfikowanym obozowisku Epinal, następnie udał się do wąwozów w Wogezech, gdzie przyjrzał się pracy walczących tam w śniegu wojsk i wyraził im zupełne zadowolenie. Wieczorem przybył do Nancy, gdzie spotkał się z angielskim następcą tronu, a drugiego dnia wrócił do Paryża.

Walka latawców pod Paryżem.

»Berl. Lokal Anz.« donosi z Kopenhagi: Wczoraj usiłowali dwaj lotnicy niemieccy zbliżyć się do Paryża. W okolicy Crepy zagroziła im drogę eskadra latawców francuskich i zmusiła ich do odwrotu. — Z rozkazu policji Paryż od godz. 6 wieczora ma być pogrążony w ciemnościach, by utrudnić ataki Zepelinom.